Ner 121. ROK 1837. ŚRODA 31 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Szymeona Wyz.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Swiatopełk.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27"4.'" 509	† 11, 2	4.''' 25	Zachodni słaby	Pogoda z chmurami	
30 2	4, 137	† 12, 7	3, 78	Pn. Zachodni mocny	Pochmurno	
10	3, 769	† 11, 6	4, 63	Zachodni średni	„	Deszcz

Część Urzędowa.

Nro 2,962.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU
W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż z dniem 1 czerwca r. b. papier stęplowany w roku etatowym kończącym się $18^{36}/_{37}$ w użyciu będący, zmienionym zostanie przez wybicie na nim znaków wodnych z wyrażeniem roku $18^{37}/_{38}$, lub gdyby na nim znajdowały się znaki wodne wyrażające rok $18^{36}/_{37}$ w takim razie obok stępla zwyczajnego wybitem będzie znak oddzielny z wyrażeniem r. $18^{37}/_{38}$. Kto kolwiek przeto po dniu ostatniem maja r. b. posiadać będzie papier stęplowany nieużyty z roku $18^{36}/_{37}$ pozostały czy administracyjny czy sądowy, takowy najpóźniej do dnia 15 czerwca r. b. u rendanta stępla wymienić winien na inny do r. $18^{37}/_{38}$ odnoszący się. Potem terminie papier stęplowany pochodzący z r. $18^{36}/_{37}$ z dniem ostatniem maja r. b. kończącego się, ważności żadnéj mieć nie będzie, i tylko jako prosty nie stęplowany będzie uważany. Gdyby zaś jakie podanie lub akt po dniu ostatniem b. m. był spisanym na papierze stęplowanym z roku $18^{36}/_{37}$ należy do niego dołączyć arkusz stęplowany ceny właściwéj z znakami r. $18^{37}/_{38}$ po dniu 15 czerwca r. b. wymiana papieru z roku kończącego się na inny do r. $18^{37}/_{38}$ zastósowany miejsca mieć nie będzie. Rozporządzenie to także przez Dziennik Rządowy i Gazetę Krakowską dla stósowania się ogłoszonêm zostaje. O czém Wydział zawiadamia Prezesa Sądu III. Instancyi, Wydział Spraw Wewnętrznych i Dyrekcyą Policyi dla wydania podwładnym stósownych poleceń co do tego przedmiotu.

Kraków dnia 30 maja 1837 r.

Senator prezydujący,
SOBOLEWSKI.

(1r.) *Nowakowski*, Sek. Wyd.

LOTERYA KRAJOWA.

W 766 ciągnieniu dnia 31 Maja 1837 roku w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

71. — 38. — 64. — 61. — 47.

Przyszłe ciągnienie 767 przypada dnia 7 Czerwca 1837 r.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

Dnia 29 i 30 Maja 1837 r.	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4. Zł	4. gr
Korzec Pszenicy..	14	10	13	15	11	15	11	—
— Zyta.......	7	24	7	15	7	9	7	—
— Jęczmien:	7	—	6	—	5	20	4	18
— Owsa.......	6	—	5	15	—	—	—	—
— Grochu.....	9	15	8	20	8	—	7	24
— Jagieł.......	22	—	20	27	20	—	—	—
— Rzepaku..	—	—	—	—	—	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

Ceny bydła z targu d. 12 Maja 1837 r.

Wół ważący funt. 600 sprzedany za złp. 198, funt. 450 złp. 157, funt. 300 złp. 108 fun. 200 złp. 63. Krowa średnia tłusta funt. 300 sprzedana za złp. 85. Cielę średnie złp. 8. Wieprz średni karmny złp. 127, chudy 42.

Przekonali się o powyższych cenach bydła i oryginał jak zwykle podpisali.

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

Część Polityczna.

— *Petersburg* 29 *Kwietnia* (11 *Maja*). —

Jenerał-feldmarszałek xiążę von den Osten-Sacken, zszedł z tego świata, w wieku przeszło 85 lat. N. Cesarz Jmć rozkazał z tego powodu przywdziać całemu wojsku żałobę na trzy dni.

— *Z Paryża* 13 *Maja*. —

Deputowani należący do stronnictwa *tiers parti*, zebrali się wczoraj u pana Thiers, gdzie postanowiono przeciwić się z całą usilnością projektowi do prawa o deportacyi, gdy wniesiony zostanie, nie przestając wspierać teraźniejszego ministerstwa we wszystkich innych okolicznościach.

Na przedstawienie wielkiego pieczętarza, dozwolił król, aby przywrócono kościół Saint-Germain-l'Auxorrois, przy którym będzie mianowany proboszczem x. Demerson, dotychczasowy proboszcz w Saint Severin. Mnóstwo robotników jest użytych przy kościele; spodziewają się, że jutro będzie już mogło być rozpoczęte nabożeństwo.

Wczoraj mówiono z niejaką pewnością, że został odwołany pan Campuzano, co przecież jest nowiną przedwczesną, ponieważ nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Madrytu. Pan Latour-Maubourg nasz poseł w Madrycie, spodziewany przy końcu b. m. z powrotem aby się znajdować na uroczystości zaślubin xięcia Orleans.

ROZMAITOSCI.

Basia i Rózia.

I.

Była razu jednego w ubogiéj chatce poczciwa komornica, która po całych dniach przędła. Piędziesiąt lat już miała wprawdzie, jednak ciężka praca i biéda cięższa jeszcze, sprawiły, że zastarzała się zupełnie przed czasem. Twarz jéj była zmarszczona, plecy wypukłe, głowa trzęsąca się, włos biały. Babulą, w całéj wsi ją zwano; ona przecież babulą nie była; miała dwie córki zaledwo dorosłe i to było jéj bogactwo. Basia, starsza, siedmnasty rok kończyła; Rózia, młodsza, szesnasty zaczęła. W wełnianéj spódniczce i kamlotowym gorsecie, obie śliczne były; cóżby to było w gazie i jedwabiu! — Dwa kołowrotki, krowa, kur kilka, to był dobytek ich cały. Ba-

bula nie odchodziła swojéj kądzieli, a obie siostry, każda z kolei, dziś Basia jutro Rózia, chodziły do bliskiego miasteczka przedawać na targu mléko i jaja; ta co nie szła, prządła obok matki, a babula tak jednéj jak drugiéj mawiała co dzień, »Prządźmy dzieweczko moja, prządźmy nie tracąc odwagi; wróci on, wróci, śnił mi się i stary pastuch tak twierdzi; wróci bogatszy od króla, da wam posag, mężów wynajdzie. Prządźmy dzieweczkomoja, prządźmy; ja paciérze mówić będę, a ty postępuj dobrze.« — Coto chciała powiedzieć babula? Oto niegdyś miała brata Antoniego; był on flisem, potem od Wisły, morza mu się zachciało; wsiadł na okręt, pojechał daleko do Indyi; a nim odjechał, powiedział siostrze, która wtedy młodą była: »Idź za mąż, ja majątek zrobię, wrócę i wyposażę córki twoje.«Babula poszła za mąż, urodziła dwie córki,owdowiała, a Antoni nie wracał.

II.

Jedna masło robiła, druga zbiérała śmietanę. — »Czego płacesz Róziu?« — »Niewiem sama, Basiu, markotno mi.« — »Czy cię matka połajała?« — »Nie, ale nie będę miała trzewików na niedzielę, ani wstążek czerwonych do warkoczy.« — »Matce ciepléj spódnicy na zimę potrzeba, kaftanik już dziurawy; zaniechaj tańca, Róziu!« — Zaniechajmy tańca!... Ah Boże! jakato biéda być ubogą.«

III.

Jednego razu wielka nowina we wsi. Dawny dziedzic gdzieś daleko umarł, a teraz przybywa nowy. Nie ma on herbów, tytułów, ale złota pełne trzosy i lat dwadzieścia i cztéry. Przytém dorodny, uprzejmy. — Piérwszego dnia dziedzic spoczywa. Drugiego, pola objezdza. Trzeciego, jedzie do lasów. Czwartego, ryby łowić każe. Piątego, ma odwiedzić plebana. — Tego dnia wiatr był zimny, babula bardzo kaszlała i położyła się przed wieczorem. Basia poszła do miasteczka; Rózia pilnowała domu, kądzieli, komina. Zamyślona, a podobno i rozdąsana Rózia, Bóg wié jak kołowrotek obracała; myślała o tańcach i o tancerzach, o przędzy bynajmniéj. — Drzwi chat ubogich źle domykają; tam, gdzie dziewczyna o tańcu duma a matka drzymie, wejść łatwo po cichu. I tak się stało. Klamka się podniosła i spadła, a nikt nie słyszał. Dopiero kiedy Rózia oczy podniosła, krzyknęła: »Matko!... dziedzic;« i upuściła wrzeciono.

IV.

Dziedzic, bo to on był, podniósł wrzeciono, ale nie oddał; niebyła to chwila przędzenia. Wziął stołek, usiadł przy Róży, wziął ją za rękę i tak mile patrzył na nią, że wnet wszelki strach ją odszedł. — »Czego wielmożny pan chce odemnie?« — Ja nie twój pan śliczna dziewczyno, ale ty jeśli zechcesz, panią moją będziesz.« — Rózia na te słowa opuściła oczy, ale nadstawia ucha. Dziedzic przypatrywał się jéj pilnie; spójrzenie jego było czułe, mowa pochlebna, a babula drzymała. — »Czyżto dla takiéj pięknéj dziewczyny ten ubior, ta praca, to mieszkanie.... porzuć to wszystko i kochaj mnie. Zawiozę cię do stolicy, będziesz miała perły, szale, koronki, będziesz mieszkać w pałacu i jeździć karetą. Co? dobrze?« — Rózia zaczerwieniała się i zadumała, serce bić jéj mocno zaczęło, a dziedzic ją głaskał po ramieniu i sciskał za rękę. — Babula zakaszlała, zadzwoniono na *Anioł pański*. Rózia wstała, wyrwała rękę, a kładąc palec na ustach, rzekła: »Jutro, jak tylko wypędzą w pole, pójdę drogą przez las do miasta.« — Młodzieńcowi dosyć było na raz piérwszy.

V.

Nazajutrz babula jeszcze więcéj cierpiała; Rózia poszła do miasta, Basia z kolei pilnowała domu i prządła. — »Co téj Rózi było w głowie«, powiedziała na widok potarganéj przędzy; »młoda jeszcze wybaczyć trzeba, uprząść i za nią i za siebie, żeby matka nie łajała«, a śpiewając to pieśni to piosnki, prządła co prędzéj. — Nadwieczorem usły-

szała drzwi otwierające się i zawołała: »Kto tam?« — »Swój!« powiedział dziedzic i wszedł. — Basia zdziwiła się i chciała obudzić matkę, ale dziedzic ją zatrzymał, a gdy go spytała, czego żąda? on jéj powtórzył słowo w słowo, co wczoraj Rózi powiedział i to samo jej dać przyrzekał. — Basia zarumieniła się jakby krwią oblana i łza wstydu oczy jéj zaćmiła. — »Niech sobie pan nieżartuje«, mówiła, »niech mi krzywdy nie czyni; jam uboga, ale uczciwa, a nad góry złote wolę matkę i świadectwo sumienia.« — Jak poprzedniego wieczora tak i tego; młodzieńcowi dosyć na tem było.

VI.

Nadeszła niedziela, babula zdrowsza była. I ona i córki obie wróciły z kościoła; w tém ktoś kołacze do chaty. — »O Boże! czy nie wójt o jaką szkodę?« — W ubóstwie wszystko lęka; nieszczęście kołacze często, fortuna prawie nigdy. — Rózia wybiega.... »Matko, pan jakiś!« — Posłaniec galonowy list przyniósł..... list do babuli; rzecz niesłychana. — »Królowo nieba i ziemi!« krzyknęła babula; złoto mi się dziś śniło, to pewno od brata Antoniego nowiny.« — »Róziu, biegaj po organistę.« — Lokaj zniknął, organista wnet przyszedł. Włożył okulary wziął list i czyta!... ale niestety! smutek zamiast radości... brat Antoni umarł. — Kiedy matka i córki płaczą a organista cieszy jak może, powóz czterokonny zajeżdża przed chatę młody pan wysiada; dwóch lokajów za nim; wchodzi... to znowu dziedzic. Basia blednieje, Rózia się rumieni. Babunia chce wstać, ale on jéj nie daje i sam się do nóg jéj rzuca. — Był to syn Antoniego, Ludwik. — Któż opisze zadziwienie dwóch siostr, radość matki, organisty zadumienie? — Ludwik przywiózł testament ojca, a w nim takie słowa: »Cały mój majątek zostawiam jedynemu synowi, pod warunkiem, żeby się ożenił z jedną córką mojéj siostry, drugą wyposażył.« — Babula tylko dwie córki miała. Ludwik chciał dobry wybór uczynić. — »Spodziewam się że mnie weźmie, (pomyślała Rózia), nie odrzuciłam jego ofiar.« — »Pewno nie mnie, (powiedziała w sobie Basia), zapewne się gniewa.« — Ano! panie bratunku, którąż wybierzesz? — »Jużci ładniejszą!« — »Roztropniejszą,« — zawołał Ludwik; resztę w tajemnicy dochował. — Basia otrzymała nagrodę skromności swojéj i wstydu. Potrafiła być panią w téj saméj wsi gdzie była ubogą dziewczyną. Rózi byłato piérwsza i ostatnia płochość dostała także dobrego męża. — Babula śród obfitości i szczęścia kaszlać przestała; przędla i modliła się zawsze.

DRZEWO SMUTKU.

Na wielkim indyjskim półwyspie, po téj stronie Gangesu, mianowicie w okolicy Goa, rośnie drzewo, które portugalczykowie *drzewem smutku* nazywają, ponieważ we dnie smutnem się być zdając, w nocy tylko pokazuje się w całéj swojéj piękności. Przy zachodzie słońca jeszcze na niem nie widać kwiatu, lecz w pół godziny później już całe kwieciem okryte. Kwiat tego drzewa przyjemną wydaje woń, ale tak długo tylko, jak długo słońce go nie oświeci. Na słońcu jedne kwiaty opadają, drugie zamykają się, a zjawisko to trwa prawie przez rok cały. Drzewo to z wielkości do śliwkowego, a z liści do pomarańczowego podobne.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 do dnia 31 Maja.

Łazewski, Tennenbaum, Luboński Jan, z Polski; — Wassermann Karol, Krainski, Horn, Ligron Karol, Jaworski, Dwernicki, Grubenthal, Stelczyk, Bogusz Eugeni, z Galicyi; — Fichner Wilhelmina, z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Złowodzki Józef, Szternberg Józef, Dutkiewicz Anton, Minkowicz Anna; do Polski. — Jones Małgorzata, Calame Juliusz, Wydra Józef, Buja Antoni, Rubsam Wilhelm, Radecka Wincencia, Konopka b, Sztumer, Rocman C. A. kuryer, Bartuszewska Eleonora, Otfinowski Franciszek, do Galicyi.